



Deszcz wokół domu gęstniał. Był jak zakurzona firanka, przez którą ledwo co widać. Krople tarabaniły o daszek werandy. W głośnym szumie utonęły wszystkie inne dźwięki. Patryk podniósł paczuszkę i przyłożył ją do ucha. Tym razem nic nie usłyszał. Próbował uspokoić oddech i wyciszyć serce, którego echo pulsowało aż w skroniach... Wtedy ponownie zagrzmiało – a mosiężna kulka zajaśniała, odbijając błysk zygzakowatego pioruna. Paczuszka zarechotała głośno.

- Przepraszam... - odezwał się ktoś za jego plecami.

Chłopiec odwrócił się w jednej chwili. Na tle zalanego szarymi strugami ogrodu widać było niewyraźny zarys kobiecej postaci.

Patryk wytrzeszczył oczy. Miał wrażenie, że patrzy na szklany manekin, po którym spływają krople deszczu. Przeźroczysta kobieta przystanęła parę kroków przed werandą. Chyba płakała.

- Co się pani stało? - wykrztusił Patryk.

- Zgubiłam gdzieś ciało - wyznała kobieta. - Nie widziałeś go?

- Jak można zgubić ciało?!

- Nie wiem - powiedziała płaczliwie. - Po prostu nie wiem - powtórzyła. - Poszłam na zakupy, chodziłam od sklepu do sklepu, mierzyłam różne ubrania i dopiero kiedy wracałam, zorientowałam się, że coś jest nie tak... że gdzieś zgubiłam ciało.

- Nie zostało w przymierzalni? - spytał Patryk, choć zdawał sobie sprawę, że brzmi to absurdalnie.

- Sprawdzalam. - Kobieta była bliska łez. - Dwukrotnie. Nie ma! Naprawdę nic nie widziałeś? Żadnego zagubionego ciała? Jestem niewysoką ładną brunetką...

Chłopiec pokręcił w milczeniu głową.

Grzegorz Kasdepke, *Kto zamawiał koszmarną przygodę?*, Warszawa 2013